Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię  
  
Tytułowe hasło: nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię, z pozoru wydaje się być bardzo prostym. Wielokrotnie, jako ludzie wierzący, sądzimy, że jest to banalnie prosta rzecz. Wychodzimy z założenia, że przecież skoro co niedzielę(albo i częściej) jesteśmy w kościele i słuchamy z ambony fragmentów jednej z czterech Ewangelii, to nasz obowiązek wiary w Ewangelię zostaje wypełniony. Tymczasem trzeba zwrócić uwagę na fakt, że Ewangelia nie jest czymś, na co powinniśmy poświęcić, tylko 2 minuty, raz w tygodniu. Jest czymś znacznie głębszym, wymagającym pewnego rodzaju analizy, przystosowania do naszej rzeczywistości, indywidualnej sytuacji, ponieważ liczne anegdoty przywoływane przez Ewangelistów często mają ukryte znaczenie, niosą uniwersalną prawdę. Niejednokrotnie tego rodzaju interpretacją jest homilia, innym razem może być to po prostu indywidualne rozważanie treści przekazywanych przez Ewangelie.  
Gdzie w tym wszystkim nawrócenie? Osobiście, uważam że każde nasze sięgnięcie po Ewangelię, zwłaszcza w domowym zaciszu, jest pewnego rodzaju nawróceniem. Jesteśmy ludźmi i nikt z nas nie jest idealny, wszyscy grzeszymi, a Ewangelia zawsze pokazuje nam postawę, do jakiej powinniśmy dążyć.  
W tym wszystkim dość przykry wydaje się fakt, że często zdanie: Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię jest przez nas kompletnie źle zrozumiane. Wydaje nam się, że odnosi się ono tylko wobec ludzi, którzy albo odeszli od nauki Kościoła, albo są w ogóle niewierzący. Jako Katolicy rzadko sięgamy nie tylko po lekturę Ewangeli, ale także całego Pisma Świętego. Pod tym względem bardzo niekorzystnie wypadamy w porównaniu do odłamów chrześcijaństwa, np. Luteranizmu a także innych religii, takich jak Islam czy Judaizm. Ich wyznawcy dużo bardziej utożsamiają się ze swoimi świętymi księgami, niż my. Jest to dla mnie niezrozumiałe, gdyż jak wiemy Ewangelie napisane przez Św. Jana, Św. Łukasza, Św. Marka i Św. Mateusza ukazują nam żywot Chrystusa, a więc jednej z 3 postaci Świętej Trójcy. A cóż może być dla nas lepszą wskazówką w czasie życiowych wyborów, niż życie naszego Boga?   
Podsumowując, sądzę że powinniśmy się skupić na swego rodzaju reklamie Ewangelii, a także Pisma Świętego. Chodzi mi tu zwłaszcza o nasze najbliższe otoczenie, rodzinę, przyjaciół, ponieważ jeśli częściej będziemy otwierać naszą Świętą Księgę, nasza wiara stanie się pełniejsza i bardziej dojrzała.  
  
  
  
  
Bóg nie umarł - Czy postawa głównego bohatera może Ci kiedyś pomóc w obronie wiary?  
  
      W filmie Bóg nie umarł głowny bohater i imieniu Josh staje w obliczu prawdziwego wyzwania. Na wykładzie filozofii, student trafia na fanatycznie ateistycznego profesora, który absolutnie nie dopuszcza do siebie myśli, iż Bóg istnieje. Każe napisać swoim podopiecznym, iż Bóg jest martwy, jednak Josh nie zgadza się na to. Z tego powodu, jest zmuszony do tego, aby zmierzyć się ze swoim profesorem w debacie, której tematem będzie Bóg. Zależy od niej jego zaliczenie przedmiotu.  
Osobiście, uważam że zachowanie Josha jest bardzo szlachetne, jednocześnie obrazuje coś, co jest dzisiaj niestety wśród wielu Chrześcijan pochodzących z Europy czy Stanów Zjednoczonych rzadkością, czyli chęć walki za wiarę. Co więcej, nasza postawa jest niesamowicie różna od tej, jaką przyjmują Muzłumanie czy Żydzi, którzy są w stanie poświęcić dużo więcej, aby bronić swojej religii.  
Nie mniej, sądzę że postawa Josha nie wpłynęłaby na moje zachowanie. Nie będę kłamał, że jestem człowiekiem, który zrobiłby dla swojej religii wszystko, gdyż nie wiem jaka jest prawda. Nigdy nie byłem zmuszony, do zdecydowanej obrony Chrześcijaństwa, aczkolwiek obawiam się, że moje zachowanie mogłoby nie być równie piękne, jak to Josha. Jednak nie sądzę, aby takie postawy dało się tak łatwo zmienić, aby jeden film był w stanie odwrócić do góry nogami naszą religijną odpowiedzialność. Myślę, że jest ona kształtowana od naszych młodzieńczych lat, poprzez wychowanie, jakie otrzymujemy od naszych rodziców, ale także przez środowisko i kulturę w jakiej dorastamy. To także ważny aspekt dla nas wszystkich, dla wszystkich Chrześcijan, abyśmy bardziej zwrócili uwagę na prześladowania, związane z naszym wyznaniem. Niedopuszczalną, a jednak często prawdziwą, wydaję się być sytuacja, w której w państwie, w którym od lat przeważającą większością społeczeństwa są Chrześcijanie, inne mniejszości religijne narzucały swoje tradycje czy prawa. Niedopuszczalnym jest także to, aby dyskryminacja religijna obowiązywała tylko w jedną stronę, aby to mniejszości mogły skarżyć się na dyskryminację, a większość mogła być swobodnie dyskryminowana.